

Poznań, 26 stycznia 2025 r.

prof. dr hab. Tomasz Mizerkiewicz

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM

Recenzja wniosku habilitacyjnego dr Marty Baron-Milian

W obszernym i starannie udokumentowanym przez wniosek habilitacyjny dorobku podoktorskim Marty Baron-Milian zwracają uwagę dwie monografie. Jedna z nich powstała na podstawie dysertacji doktorskiej na temat twórczości Aleksandra Wata i jej literacko-ekonomicznych filiacji. Druga zdecydowanie poszerza i pogłębia pole naukowych eksploracji, nosi intrygujący tytuł *Neofuturzy i futuryści. Kryptohistorie polskiej awangardy* i – jak się dowiadujemy z autoreferatu – już zdążyła zdobyć kilka nagród. To właśnie opracowanie stało się głównym podoktorskim dokonaniem naukowym wskazanym przez uczoną jako podstawa jej wniosku habilitacyjnego.

Monografia dotyczy nader krótkiego okresu w dziejach polskiej pre-awangardy poetyckiej. Zarazem przedmiotem badań stał się nieduży korpus tekstów, czyli garść tekstów Jerzego Jankowskiego o pisma Aleksandra Wata oraz Anatola Sterna powstałe do roku 1921, tj. do momentu uformowania się grupy polskich futurystów. Niemniej dzięki temu możliwe było precyzyjne sprawdzenie możliwości historiografii literaturoznawczej, która bada warianty i formuły dziejów literatury, w tym wypadku pisarstwa futurystycznego, odmienne od tych, które ostatecznie skryształizowały się jako ujęcia najważniejsze. Nie jest to jednak historia „niebyła” w rodzaju projektów Alexandra Demandta, to nie literaturoznawcze „co by było, gdyby”, lecz naprawdę zarysowujące się, czasem jedynie efemeryczne, inne koncepcje oraz realizacje tego, co futurystyczne w polskiej literaturze. Mówiąc inaczej, autorka wypracowuje metodę odsłaniania bogactwa różnorodnych formuł polskiego futuryzmu oraz zasadę opisu historycznoliterackiego, który zdałby sprawę z owych biegnących w różnych kierunkach linii rozwojowych, linii napoczynanych, zapominanych lub porzucanych, odpominanych, rysowanych co rusz od nowa wedle kolejnego nowatorskiego wzoru. Polski futuryzm w tym właśnie aspekcie dziejotwórczym był wybitnie aktywny i projekty takie jak

„kryptohistorie” Baron-Milian potrafią nam ów aspekt przybliżyć. Jest to zatem nie tylko nowa historia wczesnej awangardy w Polsce, ale i wysoce świadoma rozprawa z zakresu metodologii historii literatury.

Aby móc przeprowadzić podobne „śledztwo” historycznoliterackie potrzeba było badawczego szkła powiększającego, by ze zjawisk zmarginalizowanych znowu wydobyć ich znaczenie dużo donioślejsze w czasie, gdy się one pojawiły. Z tego względu Baron-Milian chętnie sięga po wirtuozerskie analizy znaczeń poszczególnych słów. Czytane w nagłym „powiększeniu” wybrane, oczywiście z reguły kluczowe, słowa Jerzego Jankowskiego w rodzaju „maggi”, „F24” czy „muru”, nie mówiąc już o „tramie”, okazują się podanymi w pigułce innowacyjnymi innymi wariantami futuryzmu. Wnikliwość i rewelatorski charakter tych drobinowych analiz potrafi ujawnić, że były one wtedy silnie oddziałującymi wezwaniami do aktywności na rzecz nowej sztuki. To dzięki tak zmienionej optyce, wykorzystanej szczególnie na początku rozprawy, udało się autorce ukazać znaczenie działań artystycznych Jerzego Jankowskiego dla rozwoju tendencji awangardowych w polskiej literaturze. To także dzięki tej optyce udało się pełniej opisać odrębność projektów Wata i Sterna od tego, co ostatecznie pojawiło się w kanonicznych samoopisach futuryzmu sporządzonych przez Brunona Jasińskiego. Dzięki tej monografii dopiero staje się jaśniejsze, dlaczego warszawscy neofuturzy nazywali sami siebie nieraz „prymitywistami” lub sięgali po inne miana, żeby oznaczyć swoje dynamicznie zmieniające się tożsamości awangardowe.

Pierwszą część monografii uważam za najlepszą w książce i za dokonanie naukowe wielkiej miary. Autorka w dialogu z tradycją badań nad polskim i światowym futuryzmem, w tym szczególnie z wydanymi w ostatnim czasie ważnymi opracowaniami Beaty Śniecikowskiej oraz Pawła Grafa, proponuje nowe odczytanie pism Jerzego Jankowskiego. W tej i pozostałych częściach wykorzystuje swoją bezcenną wiedzę wyniesioną z kwerend w polskich i zagranicznych archiwach awangardy, odnosi się też do licznych nowych odkryć archiwalnych. Wszelkie dobroczynne wpływy zwrotu archiwalnego dają tutaj znać o sobie. Imponująca jest drobiazgowa wiwisekcja słynnego słowa „tram” z tytułu dzieła poety, gdzie tram jest i elementem budowli, i oczywiście tramwajem, ale też opalizuje mnóstwem innych sensów. Dowiadujemy się też o politycznym zaangażowaniu Jankowskiego w rewolucję 1905 r., kiedy uderzył go widok leżącego w Łodzi „w poprzek ulicy” tramwaju-barykady, co pozwala badaczce dookreślić projekt polityczny dołączony do artystowskich działań poety. Metoda „kryptonimowego” czytania wybranych słów z pism Janowskiego, gdzie okazują się one nabrzmiałymi nowatorskimi treściami hasłami nowej sztuki, zostaje z najlepszym pożytkiem poznawczym zrealizowana. Nie dość na tym, wielokrotnie dotąd interpretowany

Splon lotnika doczekał się kolejnej intrygującej lektury. Baron-Milian przypomina o dziennikarskich zatrudnieniach poety, w tym o krytyce teatralnej Jankowskiego i jego fascynacji *Burzą* Szekspira. Obrazy nawalnic, ognia, kabiny lotnika zmienionej w sarkofag (z licznymi religijnymi konotacjami) okazują się także futurystyczną transpozycją topiki przeformułowanej wcześniej przez Jankowskiego w jego pismach szekspiologicznych. Jeszcze innych sensacji dostarcza rekonstrukcja tajemniczego kryptogramu „F24” stosowanego przez futurystów, okazuje się on pozostałością numerologicznej filozofii Jankowskiego, który poprzez skomplikowaną zasadę podzielności liczby 24 określał istotę nowoczesności. W zakończeniu badaczka opisuje Jankowskiego przy użyciu znanej figury zanikającego pośrednika. Jest to opis w pełni przekonujący, choć chciałoby się od razu uogólnić tę wnikliwą diagnozę i dodać, że aktywność Jankowskiego, która w momencie startu naraz się realizowała i kończyła, byłaby poniekąd scenariuszem prototypowym dla całego polskiego futuryzmu. Analiza Baron-Milian prowokuje do rozważenia króciutkiej historii futurystycznej w Polsce jako zanikającego pośrednika otwierającego przestrzeń dla innych awangard.

Kilka razy w rozprawie, także w tej części, pojawiają się analizy tekstów, które nie bez wątpliwości włącza badaczka w obszar swoich analiz, gdyż albo nie posiadają żadnego oznaczonego autorstwa albo jest ono fingowane. Dotyczy to zarówno niektórych tekstów przypisanych Jankowskiemu (s. 119) jak i Watowi bądź Sternowi (s. 231). Autorka decyduje się je rozważyć jako zapisy ich autorstwa z racji pewnych poszlak i prawdopodobieństw. Tymczasem należałoby, jak sędzę, w podobnej sytuacji dodatkowo sięgnąć po narzędzia stylometrii, które dają wręcz stuprocentową pewność autorstwa. Nawet jeśli mamy mniej zaufania do technik stylometrycznych, to przynajmniej wzmocniłyby one założone przez uczoną hipotezy autorstwa.

Część druga sprawdza możliwość umieszczenia pre-futurystycznej twórczości Wata i Sterna w kontekście problematyki „literatury mniejszej” sformułowanej przez Deleuze’a i Guattariego w książce o pisarstwie Kafki. To zrozumiała pokusa, gdyż tak jak Kafka nasi „neofuturzy” przypominali sobie co rusz o swym żydowskim pochodzeniu i z pewnością warto wydobyć z ich tekstów te wątki, które wynikają z dwukulturowego, a nieraz i dwujęzycznego, uwrażliwienia. Niejedno zagadnienie opisane w tej części rozprawy spełnia ten zamysł, a jednocześnie widać wahanie artystów dotyczące tego, na ile chcieli wzmocnienia obecności wątków żydowskich, gdyż, co pokazuje jedna z analiz tekstologicznych Baron-Milian, niekiedy samo słowo „Żyd” było przez nich usuwane z kolejnych edycji wierszy. Dla badaczki jest to przejaw wymuszonej przez lęk przed polską

kulturą, jako kulturą większą, kryptonimowanej tożsamości. To zasadne przypuszczenie, gdyż obaj autorzy byli atakowani z w antysemickiej polskiej prasie. Z drugiej strony usuwanie słowa „Żyd” mogło mieć i inną przyczynę – być może młodzi neofuturzy nie chcieli odciągać publicznej uwagi od spraw rewolucji artystycznej, która była dla nich wtedy ważniejsza od etnicznych przyszpileń dokonywanych przez publicystów nacjonalistycznych.

Jak wspomniałem, uważam za słuszny postulat przebadania żydowskich i judaistycznych wątków w tych pismach, jednocześnie należy chyba szukać jeszcze innych formuł niż zastosowane w pracy „literatura mniejsza” oraz lektura „marańska”. W teoriach Deleuze’a i Guattariego pojęcia takie jak „literatura mniejsza”, „linia ujścia”, „deteritorializacja” łączą się z projektem schizoanalizy. W tej perspektywie zdominowana podmiotowość poszukuje wyzwolenia lub ucieczki z najbardziej opresyjnych form kultury. Sądzić można przy tym, że takie ujęcie lepiej odpowiada opisom piśmiennictwa powstającego w reżimach totalitarnych lub autokratycznych. Gdyby wczesne zapisy neofuturów powstawały w krajobrazie Polski sanacyjnej lat 30., byłoby chyba bardziej zrozumiałe to odwołanie do schizoanalizy. Tymczasem są to utwory z okresu, gdy całość polskiej kultury i wydobywająca się z niebytu polska państwowość nie miały cech aż tak opresyjnych, wręcz przeciwnie – sama była ona jakąś linią ujścia z imperiów XIX-wiecznych i stanowiła ich deteritorializację. Jeżeli gdzieś można znaleźć horyzont schizoanalizy ujęć futuryzmu, to prędzej w tym czasowym otwarciu i bezkształciu ówczesnej polskiej kultury, tymczasem rozprawa akcentuje, jak sędzę mniej wówczas istotne, a ważne w późniejszych dekadach; próby wydobywania się pary neofuturów z dławiącej ich polskości poprzez „mniejszościowe” użycie języka polskiego.

Wiele wątków z wczesnych pism Wata i Sterna odnosi Baron-Milian do możliwej lektury „marańskiej”, czyli akcentującej ukryty przed nieżydowskim audytorium zaszyfrowany dialog zawierający także odniesienia do zjawisk i przeżyć religijnych. Należy założyć, że tak w istocie mogło się zdarzać, znając np. późniejsze odniesienia Wata do spraw żydowskich i do religii, wypada mieć stale na względzie ten kontekst. Problemem jest jednak część materiału egzemplifikacyjnego. Badaczka kilka razy nie posiada pewności, czy zachodziło w danym tekście szyfrowanie marańskich dialogów między Sternem i Watem, ale proponuje lekturę opartą na domyślnych czy możliwych anagramach lub przeniesionych znaczeniach. Zdarzają się tak ryzykowane dowody, jak kiedy z wiersza *chińska radość* mamy rzekomo wywieść z obecnych tam słów „mandarynka” i „mandaryn” hiszpańskiego „marana”. Na szczęście w pewnym miejscu interpretatorka zatrzymuje ten rozpędzony wywód uwagą: „Czy to elementy zaszyfrowanego dialogu neofuturów, czy może jednak

jakieś anagramatyczne szaleństwo?” (s. 268) Mimo zrozumiałej pokusy podobnego trybu lektury należy ją chyba prowadzić w bardziej powściągliwy sposób, czyli tam, gdzie na pewno jest dowód na istnienie kryptodialogu marańskiego.

Dodatkowo moją wątpliwość budzi przekonanie badaczki, ważne w tej części wyводу, iż określenie „poeci minoryci” z polemiki Wata z Tuwimem powinno być łączone z terminem „literatura mniejsza”. Pomijam fakt, że publikacja Deleuze’a i Guattariego na temat literatury mniejszej ukazała się już po śmierci polskiego poety, gdyż ważniejsze jest, iż użyta przez autora *Namopaników* nazwa „poeci minoryci” nawiązuje na pewno do określenia nazywającego zakon franciszkański „minorytami”. Badaczka tego znaczenia w ogóle nie uwzględnia, a przecież franciszkanizm nie był poecie obojętny, dość wspomnieć, że nawet podjął ryzykowną i zakończoną osobistą katastrofą wyprawę do Ojca Pio opisaną w *Moim wieku*. Sądzę, że nie da się uniknąć religijnego pomieszania materii, jakie pojawia się u Wata, czyli że nie da się przeprowadzić lektury czysto marańskiej, oczyszczającej religijne fascynacje Wata z naleciałości chrześcijaństwa i innych religii. Dlatego uważam, że dla opisanie tego wymiaru młodzieńczych pism Wata i Sterna potrzebne są jeszcze dodatkowe formuły wykraczające poza problematykę „literatury mniejszej” i lektury marańskiej”. Nie zmienia to faktu, że opracowanie Baron-Milian stanowi wartościowe wprowadzenie do podobnej dyskusji.

Część ostatnia, najkrótsza, dotyczy problematyki płodności i reprodukcji. Były to zagadnienie nieraz już komentowane przez badaczki i badaczy futuryzmu, Baron-Milian udało się znaleźć jeszcze kilka dodatkowych kontekstów dla prokreacyjnej metaforyki „neofuturów”. Pierwszy rozdział zawiera wnikliwe porównanie dwóch utworów Wata. *Płodność* i *Płodzenie* podejmują tytułowy problem z zupełnie odmiennych perspektyw: dominująco męskiej i równościowo kobiecej. Przekonująco wypadają uwagi na temat znaczenia pisarstwa rosyjskiego poety Dawida Buruka dla płodnościowych obrazów Wata. Najciekawsze wydają się końcowe uwagi z drugiego rozdziału, gdzie badaczka analizuje – w trybie zaproponowanym przez Esposito – napięcie między „imminuzacyjnymi” obsesjami nowoczesności a „komunizacyjnym” skutkiem prokreacyjnych wizji futurystów. Baron-Milian stwierdza przekonująco, że jest to część pewnej wizji politycznej, gdzie wspólnota powstaje jako zbiorowość radykalnie otwarta, oparta o „nieregulowane i niekontrolowane wymiany ze światem” (s. 428), złożona z ciał o nieszczelnych granicach, bezpardonowo antymieszczańska.

Dzięki monografii Marty Barn-Milian wiele zagadnień badawczych związanych z polskim futuryzmem zostało na nowo otwartych, nowatorsko oświetlonych, badane zjawisko

znowu stało się przestrzenią olbrzymich możliwości poznawczych oraz wyzwań dla historyczek i historyków literatury. Książka stanowi także bardzo ważny głos w dyskusjach dotyczących metodologii historii literatury, gdyż pokazuje, jak badaczka może towarzyszyć wielości inicjatyw pisarzy szkicujących pewne warianty dziejów literatury, dodatkowo upodmiotowić ich jako wartościowych partnerów w dialogu dotyczących zasad spisywania dziejów awangardy.

Na dorobek podoktorski Marty Baron-Milian składa się – poza monografią wskazaną jako dokonanie będące podstawą wniosku habilitacyjnego – niesłychany wprost ogrom prac naukowych. Rzecz jasna, jest to już badaczka o wysokiej renomie w polskim środowisku literaturoznawczym, a jej prace z dziejów awangardy należą do najwartościowszych współczesnych opisów tego nurtu pisarstwa, ale zebrane w całość i przedstawione we wniosku naraz osiągnięcia naprawdę każą mówić o dorobku wybitnym.

Od obrony doktoratu opublikowała 16 rozdziałów w monografiach zbiorowych, 16 punktowanych artykułów w czasopismach naukowych i wystąpiła na 20 konferencjach naukowych. Należy koniecznie podkreślić, że pojawiała się też na konferencjach za granicą i publikowała artykuły nie tylko w języku polskim. Spośród wydarzeń, które sama współinicjowała należy wyróżnić organizację konferencji i redakcję ważnego tomu *Płec awangardy*. Brała udział w realizacji kilku grantów NCN i NPRH i otrzymała grant NCN PRELUDIUM realizowany w czasie okołodoktorskim. Otrzymywała także granty od rodzimego uniwersytetu. Tu tylko można by trochę wytknąć brak grantów NCN lub grantów zagranicznych, a nawet prób ich pozyskania (chyba że nie podała tej informacji we wniosku) w ostatnim okresie. Baron-Milina funkcjonuje już w międzynarodowym obiegu naukowym. Pracuje w grupie badawczej z Dublina opracowującej historię awangardy, bierze udział w projekcie badania poematu prozą zainicjowanym przez uczone z Brukseli, odwiedza litewskie archiwa naukowe w Wilnie i wygłasza tam odczyty, etc. Nie można wręcz wyliczyć mnogości krajowych projektów naukowych, w jakich bierze udział. Czy to stulecie „Zwrotnicy”, czy debaty o politycznych kontekstach awangardy, czy problem „paliw” awangardy albo tej awangardy milczenie – na każdym z tych wydarzeń naukowych zjawiała się Baron-Milian z interesującym referatem. Należy też ona do krakowskiego Ośrodka Badań nad Awangardą. Godnym uwagi uzupełnieniem tej aktywności są prace z zakresu literatury i sztuki współczesnej, w szczególności feministycznej i eksperymentalnej. Jako redaktorka „Śląskich Studiów Polonistycznych” przygotowywała liczne numery tematyczne, przeprowadzała wywiady, pisała recenzje książek należących do najnowszej polskiej literatury.

Dla rodzimego ośrodka akademickiego stała się aktywną, innowacyjną i ofiarnie oddaną pracy dydaktycznej wykładowczynią. Znowuż trudno byłoby wyliczyć mnogość prac nad kierunkami studiów, w tym opieki nad grupami studenckimi, nad kołem naukowym, wydarzeniami promującymi dydaktykę na UŚ. Obok tego rozwijała działalność popularyzatorską, przygotowywała debaty, promocje ważnych książek naukowych i literackich, organizowała konkursy dla młodzieży, występowała z telewizji (także litewskiej), przygotowywała aplikację dla kandydatów na studia... Opisane pokrótce w autoreferacie wszystkie te zatrudnienia naukowe, dydaktyczne, organizacyjne i popularyzatorskie tworzą razem portret uczonej, która w pełni wykorzystuje ogromny potencjał akademicki swego uniwersytetu, ale też zwraca ten dług rodzimej uczelni z arcysolidną nawiązką. Nie dziwi przeto, że została już obsypana nagrodami przez liczne gremia krajowe (nawet przez jury Nagrody Gdyni) i przez władze Uniwersytetu Śląskiego.

Podsumowując chciałbym z pełnym przekonaniem stwierdzić, że wniosek dr Marty Baron-Milian spełnia główny wymóg stawiany wnioskowi habilitacyjnemu. Jej monografia *Neofuturzy i futurości* stanowi bardzo istotny wkład w rozwój dyscypliny naukowej literaturoznawstwo (oraz dyscypliny polonistyka). To opracowanie cenne dla teoretycznej refleksji z zakresu metodologii badań historii literatury, pokazujące rewelatorskie możliwości poznawcze „kryptohistorii” literackiej. Ponadto monografia stanowi doniosłe osiągnięcie w dziedzinie badań nad wczesną polską awangardą literacką, proponując nowatorskie ujęcie poetyk Jerzego Jankowskiego, Aleksandra Wata i Anatola Sterna. Książka od razu staje w gronie najwartościowszych współczesnych opracowań twórczości polskich futurystów. Istotne znaczenie posiada pozostała część podoktorskiego dorobku naukowego Baron-Milian, czyli jej liczne studia nad różnymi aspektami awangardy, jej najnowszymi przejawami i kontekstami. Uczona bardzo udanie działa w międzynarodowym obiegu naukowym, skutecznie przyczyniając się do upowszechniania za granicą wiedzy o literaturze polskiej i o badaniach nad tą literaturą. Imponuje skala jej zaangażowania z prace dydaktyczne, organizacyjne i popularyzatorskie Uniwersytetu Śląskiego. Bez wątpienia przyszło mi oceniać wybitny wniosek habilitacyjny.

W związku z powyższymi konkluzjami wnioskuję o dopuszczenie dr Marty Baron-Milian do dalszych etapów przewodu habilitacyjnego.


prof. dr hab. Tomasz Mizerkiewicz